№ 114. Warszawa, Sobota 20 Kwietnia / 2 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie ... 12 (złp. ... 3 (złp. ... e także sama ... ncji w Kro... m rs. 4 ro... alnie za koperty

Jutro Znalezienie Sgo Krzyża.
Wschód słońca o g. 4 m. 28.—Zach. o g. 7 m. 26.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3. wczoraj w poł. ciep. 7
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

Petersburg. d. 11 (23) Kwietnia.

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj z dnia 30 Marca, za wysługę lat, zostaje podniesiony do rangi radcy dworu, urzędnik do szczególnych poleceń przy Namiestniku Królestwa Polskiego, kamerjunkier hr. *Tyszkiewicz*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiéj udzielić raczył zupełne przebaczenie byłemu Polskiemu wygnańcowi Wincentemu *Uleniecki*emu.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył, przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Janowi *Rapackiemu*, Stanisławowi *Dowborowi* i Zygmuntowi *Głogowskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

— Odebraliśmy w przedmiocie rękopisów Kadłubkowskich następne sprostowanie od hr. Aleksandra Przezdzieckiego, które umieścić pośpieszamy.

Rękopis Eugenjuszowski Kroniki Kadłubka na pargaminie.

Z powodu *rękopisu Kadłubka*, będącego własnością ks. Małyszewicza, w Nrze 112 Kroniki znajduje się wzmianka o *kodexie Eugenjuszowskim*, wynalezionym przezemnie w roku 1851 w bibljotece Cesarskiéj w Wiedniu, a przytem uwaga że dotąd jeden tylko kodex znany jest *pargaminowy*, a mianowicie będący własnością niegdyś towarzystwa przyjaciół nauk (*Kuropatnickiego*), dziś bibljoteki Petersburskiéj: wszystkie zaś inne są papierowe »nawet ów Eugeniuszowski, spisany jest na prostym papierze.«

Odwołując się do szczegółowego opisu tego kodexu, drukowanego przezemnie w zeszycie lutowym bibljoteki Warszawskiéj na rok 1852, niech mi wolno będzie powtórzyć że: *Kronika Wincentego* (w kodexie Eugenjuszowskim) składa się z 40 *kart pargaminowych in folio majori*, pisana wciąż jedną ręką i równym charakterem, na ostatnich kartach tylko, cokolwiek pośpieszniéj; charakter pisma zdaje się z końca XIII lub początku XIV wieku. Na marginesach z boku są gęste przypiski, mało co późniejsze od textu: wiele z nich zawiera naucząjące ostrzeżenia dla książąt ówczesnych (*moderni principes*) dla urzędników, rycerstwa, panów i Polaków w ogólności (*officiales, milites, nobiles, Polonos*). Wszystkie niemal wspominają o niezgodach pomiędzy książętami, o wojnach domowych Polaków, i wyraźnie *do czasów przed Łokietkowych* należą. Jeden z tych przypisków, z powodu zabójstwa spełnionego na jednym z książąt Czeskich, zwraca uwagę na Czechów, »którzy z dawien dawna panów swoich zabijają, tak aż po dziś dzień,« co wyraźnie stosuje się do zabójstwa Króla Wacława III. w Ołomuńcu r. 1306.«

Skoro zbiór tych przypisków świadczy o pochodzeniu ich z epoki podziału Polski na księstwa, przed ich zjednoczeniem za Łokietka i koronacją jego w roku 1320, wypada że sam text przez Mikołaja kanonika Poznańskiego pisany jeszcze dawniejszy, a zatem do pierwszych lat XIV albo do ostatnich XIII wieku należy.

Od roku 1851 zatem *dwa pargaminowe rękopisy kroniki Kadłubka* są znane: *1szy i najdawniejszy Eugenjuszowski w Wiedniu. 2gi Kuropatnickiego w Petersburgu.* *Alexander Przezdziecki.*

— Onegdaj, po odbytem ballotowaniu w *Ressursie Kupieckiéj* następujące WW. osoby, pomnożyły grono członków téjże ressursy: Józef *Bliziński*, Wł. *Chełmski*, Set *Dorożyński*, Ksawery *Krysiński*, Antoni *Nagorny*, Aug. *Słupecki*, Józef *Soczyński*, Stan. *Trębicki*, Tadeusz *Węgleński* i Ant. *Żukowski*.

— Druk pisma zbiorowego *Wieniec*, złożonego z utworów wierszem i prozą nadesłanych przez różne osoby na uczczenie 61éj rocznicy urodzin *Stanisława Jachowicza*, już się rozpoczął. Prenumerata na 6 zeszytów wynosi złp. 20 czyli rsr. 3. Prenumerować można od dnia dzisiejszego w Warszawie w księgarni Józefa Błaszkowskiego, wydawcy (Krakowskie przedmieście Nro 396, w kamienicy szpitala Sgo Rocha), oraz u osób uprószonych. Nazwiska prenumeratorów będą wydrukowane.

— Jutro o godzinie 1éj w południe w sali maskaradowéj przy Wielkim Teatrze, koncert młodego p. Izydora Lotto, w którym wykonane będą następujące ustępy muzyczne: Część Isza. 1) Uwertura *Spohra* z opery: *Jessonda*. 2) Pierwsza część koncertu *Beethovena* na skrzypce: p. Lotto. 3) Notturno na śpiew z towarzyszeniem waltorni, kompozycji p. *Mincheimera*: pp. Ziołkowski i Levy. 4) Duet na temata z *Oberona*, *Volfa* i *Vieuxtemps*, na fortepian i skrzypce: pp. Arthur Napoleon i Lotto. Część IIga. 5) Arpéges fantazja na skrzypce z towarzyszeniem violoncelli: pp. Lotto i Karasowski. 6) Śpiew: panna Berini. 7) Solo na fortepian: p. Ar. Napoleon. 8) *a)* »Nel cor« fantazja na skrzypce *Paganiniego*, p. Lotto; *b)* Mazur p. Henryka *Wieniawskiego*, p. Lotto: towarzyszyć będzie na fortepianie p. Peschke.

Korrespondencja z Paryża.

Paryż przebudowany.—Brak mieszkań i drogość ich.—Student i gryzetka nikną.—Adwokaci bez spraw, i lekarze bez chorych.—Nierozważna ambicja klass pracujących.—Zły kierunek wychowania we Francji.—Potrzeba humanitatum.—Materjalizm społeczeństwa francuzkiego, straszna przyszłość jego.—Kazania księdza Felixa w Notre Dame.—Zmysłowość idei, sztuk, literatury.—Sentymentalizm w religji.—Bezwstyd w strojach i tańcach.—Nowy i stary Babylon.—Teatra.—Koncerta.—Bal kucharzy.

Grzym. — Gorączka spekulacyjna trawiąca dziś Paryż, w rozmaitych objawia się odmianach. Jednym z tych objawów jest szał budownictwa, społeczność cała pędzi naprzód, myśli tylko o dziś i jutrze, wczoraj minęło niepowrotnie, przeszłość cały urok traci, domy, ulice, obracają się w gruzy pod oskardem robotników, a w ich miejscu powstają przepyszne bulwary, wspaniałe gmachy, gotowe na przyjęcie potentantów giełdowych. Municypalność Paryża, prywatne towarzystwa akcjonarjuszów zakupują ulice, place, dla przebudowania ich podług planów zwykle przez samego Cesarza Napoleona zatwierdzonych, który tak dla upiększenia miasta, jako i zajęcia klass robotniczych, nadał ten popęd budowlany i silnie go wspiera. Ci co bywali w Paryżu przed laty kilku

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Bo jakież to dziwne były te cierpienia! Cięzka, straszna zmora przyległa go wzdłuż, tchu mu w piersi zabrakło, dusił się, konał, umarł, a po śmierci czuł jeszcze, jak robak przyłożył kościany swój pysk do jego ciała, i zwolna je póty wiercił, póki się cały nie schował, póki nie wszedł w żyły, aby zamiast krwi po jego umarłym ciele przelecieć. I zapełzał się aż do serca i począł tam gryść i wiercić... a umarły czuł to wszystko.

Już był dzień biały, gdy się pan Kulesz przebudził. Otarł pot z czoła, i podziękował Bogu, że to tylko sen był. Mimo to drżał cały na ciele, a ubrawszy się posłał czemprędzéj po Felicjana, aby mu wręczyć dokumenta, tyczące się sprawy pana Izydora.

Około dziewiątéj godziny przyszli świadkowie. Pan Kulesz chwycił prędko za pióro, jakby go co wewnątrz piekło.

Felicjan pobiegł szczęśliwy do pana Izydora, świadkowie odeszli, a pan Kulesz znowu sam pozostał.

Chodził po pokoju, był nadzwyczaj niespokojny. Wyjął tysiąc reńskich, które był wczoraj dla ubogich przeznaczył, i położył na stoliku. Zdawało się, że widok téj ofiary gasił w nim zwolna ogień, co go palił i działał łagodnie na chore jego sumienie, jak balsam chłodzący.

Ale niedługo trwała ta ulga. Snać go znowu piec zaczęło, bo znowu otworzył biórko, wyjął sto reńskich, i położył je na tysiąc. — Lecz i to nie pomogło na długo. Wyjął pięćdziesiąt i dołożył. Za godzinę przyszedł z kólei do pięciu.

Właśnie kładł je na stole gdy do pokoju wszedł pan Hetka. Pan Kulesz rzucił się niecierpliwie na niego:

— Czemuż tak późno, krzyknął, myślałem że oszaleję z niecierpliwości. Kiedy co robić to robić. Cóż, byłeś pan w klasztorze?

Właśnie idę ztamtąd, odpowiedział p. Hetka, strzepując deszcz z rękawa, leje jak z cebra, a burza, jakby się kto obwiesił!... A to tymczasem tylko baba umarła.

— Jaka baba, co za baba?

— Ot szpitalna baba. Dlatego spóźniłem się. Idąc bowiem do klasztoru nie mogłem się przepchać przez tłum ludzi, co stali na schodach kamiennych przed klasztorem, obstąpiwszy babę umarłą. Siedziała tam na schodach i żebrała przez rok cały, a nawet deszcz i burza nie mogły jéj ztamtąd spędzić. Otóż dzisiejszéj nocy dobiła ją słota.

— Co mi pan tam o babie prawisz! Co mi do baby! umarła, zakopią ją i kwita... A jakie wiadomości masz pan dla mnie?

— Renata jest pod dozorem siostry Klary. Siostra Klara bardzo ją lubi i sama udziela jéj nauki. Mówi, że dziewczyna ma wielkie talenta, zdaje się, że chce ją wykształcić na nauczycielkę.

— A mówiłeś pan z siostrą Klarą?

— Mówiłem tak zdaleka... nie wymieniając imienia... a panna Klara powiedziała mi, że to od Renaty zależyć będzie. Renata jest bardzo nabożna, a jeśli jaki grosz zapracuje, to zazwyczaj daje ubogim. Ubogich bardzo lubi, i nieraz z tem się ozwała, że gdyby była maję-

dziś w nim błądzą, cyrkuły całe istnieć przestały; ów Quartier Latin tak znany nam z romansów Paul de Kock'a i Murger'a, zajmujący przestrzeń od Panteonu do Odeonu, od Luxemburga do Sekwany, dziś jest kupą gruzów; ulica Laharpe, plac i ulica Saint Jacques, znikły na wieki. Dawni ich mieszkańcy, studenci cisnący się z całéj Francji do przybytków nauki, wygnani zostali z swoich siedzib, tak łacno jak wyrobnicy z dzielnicy na prawym brzegu rzeki. Owa młodzież burzliwa, chciwa wrażeń z jednakowym zapałem, garnąca się do pracy i do zabaw, stali goście wszystkich balików rozproszeni po całem mieście, nikną w oceanie ludności Paryzkiéj, tracąc swoją charakterystykę. Ze zburzeniem dzielnicy Łacińskiéj, student Paryzki i towarzyszka jego gryzetka istnieć przestały. Lizetka opiewana przez Beranger'a, straciwszy poddasze i studenta, w miłość wierzyć już przestała. Szeroki i 5 wiorst długi nowy bulwar Sebastopolskim nazwany, połączył cyrkuł Breda z Łacińskim. W skutku tych zmian, mieszkania nadzwyczajnie podrożały, robotnicy i studenci podziać się gdzie nie mają, pierwsi parę razy podawali prośbę do Cesarza, przedstawiając Mu iż są z rodzinami zmuszeni koczować na bruku, a choć wzniesione już domy wyłącznie na mieszkania robotników, i nowe stawiać się mają, nie starczą wszakże na pomieszczenie téj ludności, która teraz na polach Elizejskich koczuje w barakach. Studentów położenie nie lepsze, dawne domy budowane kiedy kamień i cegła były tanie, opłaciły swoję wartość w trójnasób właścicielom, i dla tego w nich ceny mieszkań przystępne były, obecnie zaś w gmachach wytwornie i z wielkim kosztem stawianych, takowe do bajecznéj wysokości dochodzą. Dla synów muz zabrakło poddaszy, a wielu z nich znajduje się w prawdziwéj nędzy. Pochodzą z rodzin niezamożnych, wieśniaczych, które wyczerpują nieraz majątek cały na ich utrzymanie w szkołach i uniwersytecie: zyskują wreszcie stopień doktora lub adwokata, ale dyplom chleba nie daje. Mnóstwo jest prawników bez spraw, lekarzy bez chorych, co kończą żywot swój nędzny w Sekwanie jeśli nie w szpitalu lub więzieniu. Wina w tém cięży rodziców w powodowaniu się nierozsądną ambicję, zamiast dać dziecku takie wykształcenie któreby mu zapewniło środki do życia, zamiast stworzyć z niego rolnika lub rzemieślnika, chcą mieć koniecznie w rodzinie sędziego lub dziekana fakultetu medycznego. Nie jeden posądzi mnie może iż chcę jeszcze zmaterjalizować społeczeństwo, i tak przemysłem tylko prawie tchnące, ale patrząc codzień na smutne przykłady źle skierowanego wychowania, nabrałem przekonania że tylko ludzie zamożni powinni kształcić się na urzędników, lekarzy, professorów, etc., ubogi ręczną pracą powinien zdobywać kawałek chleba, a ta dziś może lepsze odbiera wynagrodzenie niż umysłowa. Gdybyśmy więcéj mieli ukształconych rzemieślników i rolników, mniéj było by urzędników przedajnych, podstępnych bankrutów i fałszerzy wexli. Ale niestety żaden student uniwersytetu nie weźmie się do pługa lub hebla. Twierdząc wszakże że ludzie kształcić się powinni stosownie do swojéj zamożności, i radząc uboższym drogę przemysłową, nie mogę znowu zamilczyć że we Francji wychowanie realne i materjalne zbyt bierze górę. Moraliści kreśląc obraz dzisiejszego społeczeństwa Francji, powstają na zmysłowe jego dążenia, każdy pragnie tylko używać, i stara się zaspokoić te żądze nie bacząc na środki, patrzy z zawiścią na bogaczy giełdowych, i chcąc jak oni tarzać się w złocie gardzi uczciwą pracę, a ucieka się do hazardu. Myśli wszystkich, potrzeby, nałogi, namiętności rozwijają się w tym kierunku. A postępując w nim daléj, społeczeństwo całe zamienia się w zgraję łotrów, oszustów i rozpustników, i dojść może do ostateczności, do zupełnego rozprzężenia. To piszą socjaliści, to samo konserwatyści, i to również przepowiadają kaznodzieje. Jeżeli wychowanie spółczesne zamiast hamować te nieszczęsne dążności i odwracać młodzież od czci mamony, kierując ich myśli i upodobania do wszystkiego co dobre, piękne i wielkie, przeciwnie, podżegać w nich będzie to zamiłowanie zmysłowości — wzmocni tem samem złe toczące nasze społeczeństwo — i zamiast naprawić, zepsuje całe młode pokolenie. Jest rzeczą niewątpliwą, że nauki wyższe i moralne, oraz sztuki piękne, wznoszą ducha i chronią go od podszeptów zmysłowości, przeciw którym religja zabezpiecza go jeszcze, silniejszy wpływ wywierając na ludzi moralnie i naukowo wykształconych, niż na pogrążonych w zwierzęcości. W tem leży wyższość nauk humanitates zwanych, piękno duchowe mających na celu, nad technicznemi, których głównem zadaniem jest zapewnienie dobrego bytu materjalnego, środkami szybkiemi i skutecznemi. Społeczeństwo goniące za złotem, wierzące w cnoty i gienjusz bogaczy tylko, niedba o moralną doskonałość, o naukę, literaturę przyjmuje jeszcze jako zabawę, romanse bez myśli i bez stylu, poezję bez twórczości, teatr dla oczu, dla zmysłów tylko, nie dla ducha i wszystko dla ciała.

Znakomity kaznodzieja ks. Felix, w jednéj ze swoich konferencji mianych w kościele Notre-Dame, również obwinia społeczeństwo francuzkie o zmysłowość. Powiada, że śledząc za postępem idei, ważąc dążności sztuki, literatury, dramy, wiary i nałogów dzisiejszego społeczeństwa, widzi wszędzie zmysłowość, główną cechę naszego wieku. Potępia tę nieszczęśliwą, niedawno zrodzoną doktrynę, któréj zadaniem harmonizować namiętności i rehabilitować ciało; wykazuje przeważny wpływ zmysłowości na umysły i na literaturę, w któréj nikt nie szuka myśli i nauki, lecz wzruszeń i obrazów. Romans jest nauką i zarysem zmysłowości, najznakomitsi pisarze w kale zepsucia wieku i najobrzydliwszych tajników zbrodni, czerpią natchnienie do tych drażniących powieści, o jakich poprzednicy ich nie mieli wyobrażenia; w dziwnym obłędzie igraszkę zmysłów podstawiają zamiast szlachetnéj gry uczuć serca, i hańbią sztukę i literaturę, uwłaczając moralności, język nawet i formy jego użyte w romansach, tchną zmysłowością. Daléj ten sam wpływ widzi i w teatrze, owéj szkole obyczajów spółczesnych, pomija sprośne przedstawienie, w których aktor wzbudzić się stara, a widz szukać przychodzi, owych wrażeń śmiertelnych dla cnoty, a nad któremi aniołowie płaczą w Niebie. W sztukach upodobanych przez publiczność, widzi namiętności odnoszące górę nad sumieniem, występek urągający cnocie, tryumf ciała nad duchem, zmysłów nad myślą, chuci nad powinnościami, upadek obyczajów a zwycięztwo zmysłowości. Wkońcu dodaje, że żądza wzruszeń stała się tak gwałtowną, że nawet chciała opanować Wiarę poświęceń i umartwień i że gdyby wierni pamiętając na tradycję Kalwarji, nie stanęli z Krzyżem Chrystusowym na progu świątyń, zmysłowość łaknąca wrażeń, przedstawień i wyrazów jakiemi się dotąd karmiła, wtargnęłaby przed ołtarze Ukrzyżowanego Boga. Zapragnęła nawet, aby opowiadacze Słowa Bożego ulegli chorobie wieku i stali się przedewszystkiem narzędziami wzruszeń i drażnień. Mniemali niektórzy, że wiara święta, co przetrwała niezachwiana burze zeszłego stulecia, i na rozwaliskach bezbożności i głupstwa zajaśniała w pełnym blasku i sile, aby przyjąć się na nowo w duszach rozstrojonych i coraz innych łaknących wrażeń, potrzebuje przywdziać na siebie szaty niebiańskich poezji, pełnéj poświęconych czarów, że wiara zaparcia się samego siebie, poświęceń i umartwień, może zniżyć się do zadosyć uczynienia téj żądzy uczuć, wzruszeń i marzeń i zamienić w religję poetów, artystów spragnionych ideałów, któraby ukazywać się mogła przy blasku księżyca, jak sentymentalne marzenie, rzewna melancholja, lub drżący powiew ojczysty, w boleściach wygnania. Mrzonki te i dążności zrodziły sentyment religijny, czyli religję sentymentalną. I tak, dla wielu ludzi dzisiejszych, religja, któréj przeznaczeniem kierować nami we wszystkich sprawach naszego życia i wprowadzić nas do wiecznéj szczęśliwości, jest tylko uczuciem, instynktem, natchnieniem. Ludzie ci nie mówią, że ktoś ma religję, wykonywa ją, lecz że ma uczucia religijne.

Wkońcu ojciec Felix powstaje jeszcze na mody bezwstydne i tańce nieprzyzwoite, a dopełniając obowiązku kaznodziei katolickiego w obec zepsucia wieku, za śladem SS. Chryzostoma, Ambrożego i Bernarda, oraz wielkich poprzedników swoich Bourdaloue'a i Bossueta, woła o poprawę i kończy tém: »Strzeżcie się! zmysłowość to zguba, wasze rozrywki, zabawy, obyczaje — to zmysłowość!«

Jednak ani kazania ojca Felixa, ani Lacordaira, O. Ventury lub Ravignana, przy wielkim natłoku słuchaczy miewane, nie zdołają wstrzymać Paryżan od wrodzonego im popędu do zabaw, z kościoła ruszają na teatr, koncert lub bal, bo Wielki post tańczyć im nie przeszkadza. Paryż to istna i jedyna stolica uciech, zabaw, rozpusty, to Babylon nowy, jak go któryś nazwał moralista.

Widok szczątków starego Babylonu powinienby opamiętać płochych jego mieszkańców. Śmiały.

---

tną, świadczyłaby wiele ubóstwu. Tak mi mówiła Małgorzata służąca z klasztoru.

Pan Kulesz myślał chwilę. Nagle ozwał się do Hetki:

— Trzeba tę rzecz skończyć, prędko skończyć. Dziś jeszcze, rozumiesz pan, dziś jeszcze.

— Wszak to od pana dobrodzieja zależy. Ja na miejscu pana...

— Czy sądzisz, że nie będę miał trudności?

— Sierota, bez majątku... nie posiada się z szczęścia, będzie panią!...

— Tak, tak, będzie panią, wiem o tem... ale przecież mogłoby coś jéj przyjść do głowy...

— Sądzi pan, że Felicjan...

— Ej co mi tam Felicjan! Z takimi ludźmi łatwa sprawa. Złapałem go w łapkę, ani pi-śnie! Niech się bawi w poświęcenia.

— Więc nic w drodze nie stoi...

— Nic, nic... wprawdzie nic... ale przecież trzeba tę drogę sobie dobrze wygładzić, aby karku nie złamać. Jesteś szczwany lis, mój ty Hetka, a nie wiesz, że do wszystkiego trzeba sobie wprzód drogę utorować. Trzeba pierwéj ludzi dobrze uprzedzić o sobie, a potem dopiero dać się im poznać. Gdy o człowieku zaczną dobrze mówić, to już łatwa sprawa.

— Cóżby wypadało uczynić?

— Trzeba, żeby klasztor, siostra Klara i Renata poznały mnie jako człowieka nabożnego.

— Dać na kilka mszy świętych, coś dla ubogich...

— Nie, nie, to mało. Trzeba wyprawić jakieś widowisko, o czemby ludzie mieli do mówienia... Mówisz więc, że Renata lubi ubogich?

— Tak mówiła mi Małgorzata...

— Pod klasztorem umarła jakaś baba szpitalna...

— Tak jest. Widziałem ją na własne oczy.

— Otóż wszystko mamy pod ręką. Pójdziesz pan zaraz do klasztoru i powiesz, że p. Kulesz szanując ubóstwo, sprawia téj babie wspaniały pogrzeb, a po pogrzebie wielką ucztę dla ubogich. I o jałmużnie się wspomni... Niech dzwonią we wszystkie dzwony... kupię ładną trumnę, zapłacisz katafalk, świece..... i zajmiesz się, aby ta uboga miała pogrzeb bogaty... Rozumiesz pan?... A gdy się to rozgłosi... wjadę do klasztoru, jakby przez bramę tryumfalną... Co za szczęśliwa myśl!...

I w samej rzeczy mógł sobie pan Kulesz winszować téj myśli. Nie była ona jednak oryginalną, bo przed panem Kuleszem wielu już ją praktykowało i po nim praktykować będą, chociaż nie w tym samym sposobie. Nic nie ma nowego pod słońcem.

Pan Kulesz zbliżył się do stolika, na którym opłacając się churemu sumieniu złożył był przed chwilą spory stos banknotów. Wziął z nich część i oddał swemu zausznikowi.

— Idź pan, i śpiesz się, zawołał do sieni za nim, aby w południe już ludzie o tem wiedzieli.

I zatarł sobie ręce pan Kulesz i chciał się uśmiechnąć do siebie, ale uśmiech zastygł mu jakoś na pół drogi.

W téj samej chwili na Piekarskiem klęczały trzy siostry i modliły się do Boga. Tylko pan Izydor stał jeszcze na środku izdebki i myślał sobie: I bez tego byłbym wygrał mój proces; rekurs posłany do Wiednia, nad którym przez dwa tygodnie pracowałem, był ar-

podróżnik Wiktor Place przywiózł ułamki z rozwalin wieży Babel; z ośmiu jéj piątér dwa jeszcze pozostały, podstawa jéj tworzy czworogran, którego każdy bok trzyma 194 metrów długości, cegły wyrobione są z najprzedniejszéj gliny, nadzwyczaj foremnie i doskonale wypalone. Niektórzy uczeni niedowierzali bardzo temu, iż wieża Babel zbudowana była z cegły, nie z kamienia, przy użyciu smoły zamiast wapna. Place jednak utrzymuje, iż w spojeniach cegły znalazł wyraźne ślady smoły, a raczéj oleju skalnego, którego źródło w pobliżu ruin wieżycy obficie wytryska.

Teatra niebardzo są ciekawe. W Ambigu dużo zwabia widzów nowy dramat pp. Dennery i Brézil: »Les orphelines de la Charité« (podrzutki) niekoniecznie moralny. Autorowie wyszperali dawne prawo holenderskie, mocą którego uwodziciel wychowanki domu podrzutków ulegał karze śmierci, jeśli z ofiarą swą nie chciał zawrzéć małżeństwa. Na téj danéj ułożona sztuka, na którą rozsądne i chrześcijańskie matki córek prowadzić nie powinny, tu jednak inaczéj się dzieje. W Palais-Royal wyborna gra aktorów podtrzymuje nędzną parodję sztuki Dumasa syna: »La question d'argent.« Brasseur wybornie naśladuje Lesueur'a i Ferville'a, grając dwie role, odpowiadające ich rolom, a panna Alina Duval zupełnie schwyciła sposób deklamacji i intonacje Rose Chéri. Koncerta Musarda dużo mają słuchaczy, rodak nasz Sowiński 27 marca daje koncert, w którym kilka znakomitości muzykalnych przyjmuje udział. W ogóle muzyka bardzo zajmuje Paryżan; od pewnego czasu szczególniéj, wzięto się do muzyki niemieckiéj. Meyerbeer i znaczna ilość niemieckich artystów, zamieszkałych w Paryżu, wszczepili w Francuzów zamiłowanie muzyki poważnéj. Opera włoska wkrótce zamknie swoje przedstawienia. *Rigoletto, Purytanie, Il Trovatore* i *Cyrulik Sewilski* zawsze dużo ściągały słuchaczy. Nowy głos zjawił się w starym śpiewaku francuzkim Duprez; na swoim domowym teatrze śpiewał partję Rigoletta, a tak tenor zmienił się w barytona. W tem przedstawieniu wzięły udział jego uczennice wielkich nadziei, panna Leman szwedka i panna Marimon słynna z piękności.

Z balów jakie tu miały miejsce w półpoście, odznaczał się bal kucharzy, na którym kolacja przeszła podobno wykwintem wszystkie uczty dane téj zimy w Paryżu, nawet bankiet pana Millaud. Sala jadalna ustrojona była w trofea kucharskie, a czterdziestu kucharzy w stroju urzędowym, t. j. białych kaftanach, czapkach i fartuchach, z nożami za pasem, czyniło honory swoim biesiadnikom. Najznakomitszą figurą na tem zebraniu, był kucharz pana Rotszylda, pobierający 40,000 franków rocznie. (*d. c.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 28 Kwietnia. W stanie zdrowia księżnéj Gloucester według dzisiejszego buletynu nie zaszła żadna zmiana, wyjąwszy nieco większego osłabienia.

Paryż 29 Kwietnia. *Patrie* donosi, że Cesarz i Cesarzowa udadzą się do Compiegne wraz z Królem bawarskim który tu przybędzie.

Poseł angielski lord Cowley nie ma wyjeżdżać z Paryża.

Kredyt ruchomy wypłaca swoim akcjonistom dywidendę po 90 fr.

Eskadra rossyjska oczekiwaną jest 15 maja w Cherbourg.

Na kolei południowéj zdarzył się przypadek przy którym szesnaście osób poniosło ciężkie skaleczenia.

Marsylja 27 Kwietnia. (O godzinie 5éj wieczorem). Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz przybył tu z Tulonu drogą lądową. Przyjęcie Wielkiego Księcia było bardzo świetne i honory należne książęciu krwi Cesarskiéj zostały Mu z wszelkim ceremonjałem oddane. Wielkie tłumy ludu wyszły na drogę którą Wielki Książe przejeżdżał i powitały Go żywemi okrzykami. Na placu Castellane wielokrotnie powtarzały się okrzyki: »Niech żyje Cesarz! niech żyje Książe Konstanty!«

Jenerał Todtleben jest tu także przedmiotem sympatji i uprzejmych względów. Prefekt wydawał wielki obiad, na który ten jenerał był zaproszony. Jutro będzie wielki przegląd wojskowy. Miasto na cześć Wielkiego Księcia daje świetne widowisko w wielkim teatrze. Jutro będzie wysadzenie wielkiéj miny w Frioul.

Wielki Książe wyjeżdża ztąd we środę w południe.

Berlin 27 Kwietnia. Nadeszła tu wiadomość, że JO. książe Gorczakow, minister spraw zagranicznych w Rossji, otrzymał od Królowéj hiszpańskiéj order Złotego runa.

Bern 27 Kwietnia. Rząd neuszatelski posłał deputację do Rady związkowéj z zawiadomieniem, że propozycje czterech mocarstw uważa za mogące być przyjętemi. (*Ind. Belge*).

A M E R Y K A.

— Donoszą z Washington 8 kwietnia, że odwołanie pana Mason z posady poselskiéj w Paryżu, jest już stanowczo zdecydowane i że senator Sliddell z Luizjany na jego następcę jest wyznaczony.

W St. Louis przy ostatnim wyborze majora (prezydenta) miasta, kandydat stronnictwa emancypacji niewolników, zwyciężył 5,487 głosami przeciw 3,759 głosom stronnictwa demokratycznego i 1,831 knownotingów. (*Neue Pr. Ztg*).

A N G L J A.

Londyn 27 Kwietnia. *Globe* utrzymuje, że Izba niższa zgromadzi się w przyszły czwartek (30go kwietnia) i zaraz przystąpi do wyboru mówcy. Lord Palmerston w okólniku przesłanym członkom stronnictwa liberalnego prosił ich aby jak najliczniéj zgromadzili się w tym dniu, tudzież w dniu 7 maja, w którym Izba naradzać się będzie nad adresem odpowiadającym na mowę tronową.

— Zadeklarowana wartość płodów i wyrobów krajowych wyprowadzonych za granicę z połączonych królestw Wielkiéj Brytanji w ciągu miesiąca marca wynosiła 10,450,000 fst., a w tym samym miesiącu zeszłego roku wynosiła tylko 9,448,000 fst., w odpowiednim zaś przeciągu czasu roku 1855 tylko 7,000,000 fst. Wzrost ten jest bardzo pocieszającym znakiem. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 25 Kwietnia. Uroczyste dni dla Węgier rozpoczną się w dniu 4tym maja. Urzędowa *Wiener Ztg* podaje program dni w Peszcie od 4go do 30go maja, a pobyt Cesarstwa Ichmość w starożytnem mieście Ofen od 31go maja do 12go czerwca, a zatém po wielkiéj i wspaniale tam obchodzonéj zawsze uroczystości Bożego Ciała. Daléj Cesarstwo Ichmość odbędą podróż po miastach Stuhlweissenburg, Wessprim, Kessthely, Oedenburg, Debreczyn, Szegedin i Presburg. W dniu 28 czerwca Cesarstwo Ichmość przybędą z powrotem do zamku w Wiedniu. Cała szlachta węgierska wyjeżdża z Wiednia do swoich rodzinnych stron, gdzie już tysiące rąk zajmują się przygotowaniem dla uroczystego przystrojenia według dawnego zwyczaju węgierskich miast, przez które *rex noster* przejeżdżać będzie. Książe Paweł Esterhazy, którego wspaniała wystawność poszła w przysłowie, a który jak wiadomo reprezentował naszego Cesarza przy koronacji Cesarskiéj w Kremlu, stanął w téj okoliczności na czele szlachty węgierskiéj. W czasie przeprawy Cesarstwa Ichmość parofywem *Adler* wraz z innemi statkami, znajdować się będzie 1200 osób i towarzystwo muzyczne węgierskie. Ośm wspaniałych białych rumaków które mają ciągnąć galowy powóz dworski przy wjeździe Najjaś. Państwa do Ofen, posłano tam już przodem. Z przybocznéj gwardji łuczników (*arciere*) 60 ludzi z feldmarsz. hr. Eugeniuszem Wratislaw, tudzież oddziały trabantów, i żandarmerji gwardji, należyć będą do tego uroczystego wjazdu. Wszędzie przygotowują się dla Cesarstwa Ichmość prawdziwie narodowe uroczystości przyjęcia. (*N. P. Z.*)

C H I N Y.

Hong-Kong 15 Marca. Od ostatniéj poczty spokojność tutaj dwoma tylko wypadkami była przerwaną, spaleniem (już wspominanem) wielkiego magazynu mąki, i zamordowaniem jednego majtka którego w bliskości miasta głowę ucięto. Dotąd ani podpalacze ani morderca nie zostali odkryci. I na rzece Kanton od dnia 15 z. m. nie zaszło nic zasługującego na wzmiankę. Czółna chińskie z jednéj i drugiéj strony zbliżają się do warowni Teatotum (Macao), do któréj także od brzegów strzelają i rzucają rakiety; dotąd jednakże te napaści nie zrządziły żadnéj szkody. Czunki wojenne ale już w zmniejszonéj liczbie, stoją jeszcze na rzece Fuczau. Cztery parofywy angielskie i łodzie eskadry, przedsięwzięły w dniu 28 lutego rekonesans aż do wysp Hjampita, przyczem przez 3 do 4 godzin nieszkodliwie ostrzeliwane były przez czunki. Około sto czunek stoi dotąd w zatoce Escape, ale od czasu jak w dniu 10 lutego dostały ostrą naukę od parofywu *Hornet*, nie odważają się już

---

cydzielem! Dowiodłem jasno jak dwa a dwa!.....

Lecz przecież w końcu ukląkł i serdecznie Bogu za przyśpieszenie podziękował.

* * *

Słusznie mówił pan Hetka, że Renata lubiła ubogich. Sama była ubogą, sierotą przyszła do klasztoru. Gdyby była przyszła za lat dwadzieścia, musiałaby usiąść na kamiennych schodkach i żebrać. Ale Renata była młoda mogła się jeszcze uczyć i pracować, być klasztorowi i ludziom użyteczną, toż gościnne znalazła tam przyjęcie. Siedząc w klasztorze nie zapomniała jednak o tych, co przed klasztorem siedzić i żebrać muszą. Otóż najmilsze było jéj zatrudnienie, jeśli kiedy jaki datek klasztoru dla biednych przez jéj ręce przechodził. Wtedy rozmawiała z nimi, wypytywała się o koleje ich życia, i pocieszała słowami pisma świętego.

Dzisiaj po południu, jak było jéj zwyczajem, wyszła do furty klasztornéj. Ale wieleż to dziwnych rzeczy mogła się dowiedziéć! Dowiedziała się o lepszym pogrzebie, który czeka nieboszczkę, o któréj nagle tysiączne były wieści. Teraz dopiero zwrócono na nią uwagę. Przypominam sobie, że siedząc na schodach, dziwne rzeczy opowiadała swoim sąsiadkom. A nikt sobie nie mógł już dobrze tego przypomnieć, jak to było, ale było to zawsze coś nadzwyczajnego. Gdyby babę zwyczajnie, w łachmanach pochowano, nikt by o niéj dzisiaj nie był mówił, ale pogrzeb wspaniały, trumna malowana, i stypa, któréj z niecierpliwością oczekiwano, wszystko to otoczyło nieboszczkę jakąś tajemniczą aureolą. Opowiadano sobie najdziwaczniejsze historje, jedne cicho na ucho, inne głośno, z hałasem, a najgorzéj, jak to w takim razie bywa, wyszedł na tem sam wspaniałomyślny dobroczyńca.

O tem wszystkiem dowiedziała się Renata, a chociaż właściwie nic nie wiedziała, widziała jednak w tem coś nadzwyczajnego. Poszła do siostry Klary i opowiedziała jéj to wszystko.

Siostra Klara była to osoba w wieku podeszłym. Klęczała właśnie przy stoliku, prosząc o natchnienie Ducha świętego. Za godzinę miała się widziéć z panem Kuleszem.

Tymczasem na Ormiańskiéj ulicy było jakoś weseléj. Pan Kulesz chodził po pokoju, ubrany starannie. Dziesięć lat mu ubyło. Zacierał ręce i uśmiechał się do siebie. Miał jakoś lekkie sumienie. — Przy progu stał pan Hetka.

— I cóż ludzie mówią na to? zapytał go.

— Nie mogą się dość pana nachwalić, odpowiedział ajent.

— A w klasztorze?

— O niczem innem nie mówią, jak o wielkim dobroczyńcy ubogich. Przed klasztorem mimo deszczu stoją tłumy ciekawych. A niektórzy, co tego pojąć nie mogą, jakim sposobem, można na pogrzeb żebraczki tyle łożyć, zmyślają najdziwaczniejsze historje!

— Jakież historje?

— Jedni mówią, że to była jakaś pokutująca pani, a nawet wyliczają jéj grzechy, za które pokutowała...

— Głupi, podły gmin! Nie może pojąć, jak można być dobroczynnym?

— Inni jeszcze niedorzeczniéj o tem mówią.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

na żadne przedsięwzięcie oprócz bezskutecznego napadu na paropływ *Auckland* kiedy tenże w dniu 28 przywiózł pocztę z Hong-Kong. W Whampoa, które admirał przed kilku dniami zwiedził, zupełnie jest spokojnie.

Paropływ *Queen* (jak już donieśliśmy), stał się zdobyczą swoich chińskich pasażerów i majtków, i winę tego przypisują nieostrożności kapitana i armatorów, którzy zaniedbali osadzić ten statek dostateczną liczbą europejczyków. *Queen* odpłynął w dniu 23 lutego ztąd do Macao i o godzinie 3éj po południu dopłynął do zachodnio-południowego krańca Tai-yu-szan (Lantoa). W tem podczas gdy kapitan Wyne, dwaj inżynierowie, jeden pasażer angielski nazwiskiem Cleverly i kilku portugalczyków ze swemi żonami siedzieli w kajucie przy stole, a na pokładzie nie było nikogo prócz sternika, pasażerowie i majtkowie chińscy, w liczbie 35, rzucili się na skład broni i z działa kartaczami nabitego wypalili do kajuty. Kapitan zraniony w głowę skoczył w morze, reszta europejczyków została wymordowaną i tylko pan Cleverly chociaż raniony bronił się rewolwerem, aż nakoniec zmuszony został skoczyć także w morze, gdzie utrzymywał się na wodzie za pomocą krzesła bambusowego i uratowany został przez statek który go do Macao odwiózł. Statek *Queen* widziany był później przepływający koło Comsing Moore. Miał on 120 skrzyń opjum na pokładzie. Biega wieść że statek ten został przez mandarynów zniszczony. Kobiety których niezamordowano i chińscy pasażerowie zostali mandaryńską czunką odesłani do Macao.

W Swatow, Amoy, Fuczau i Ningpo, panuje spokojność. Z Szangai donoszą, że buntownicy spalili wielki magazyn herbaty w części wschodniéj Kiangsi, ale zapas herbaty miał tam być nie wielki.

Rząd francuzki który dotąd miał tylko okręty i majtków na wodach chińskich, po umówieniu się z Anglją wysyła tysiąc ludzi wojska lądowego do Chin, to jest jeden batalion piechoty morskiéj i baterję artylerji. Dwa statki transportowe o 1,200 beczkach objemu mają przewieźć tę siłę zbrojną. Że statek *Nemesis* z dwoma łodziami kanonierskiemi, jedną korwetą, dwoma statkami transportowemi i 1,050 ludzi pod dowództwem admirała Rigault de Genouilly już znajduje się w drodze do Chin, o tem już poprzednio było doniesione.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 27 Kwietnia. W wielkiéj kronice politycznéj nie ma dziś nowych faktów; potwierdza się tylko bardziéj jeszcze niż wczoraj wiadomość o przyjęciu projektu czterech mocarstw przez Szwajcarję. (Depesza nadeszła po południu, wspomina o tym fakcie), a powtóre ogromne wymiary jakie ma przybrać wyprawa angielska w Chinach, zdają się przybierać charakter wszelkiego podobieństwa.

Z Księztw Naddunajskich nic nowego.

— JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI KSIĄŻE KONSTANTY miał wyjechać dziś z rana z Tulonu statkiem *Eclaireur* eskortowanym przez okręty *Bretagne*, *Algesiras* i fregatę *Audacieuse*, którą JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ chciał widzieć manewrującą przed parą, płynąc do Ciotat. Ale depesza telegraficzna nadeszła przed chwilą donosi nam, że morze było tak burzliwe, że WIELKI KSIĄŻE zmuszony był zaniechać téj przejażdżki morskiéj i w południe pojechał pocztą z Tulonu do Marsylji.

Co do pierwszych kilku dni pobytu JEGO CESARSKIÉJ WYSOKOŚCI w Paryżu, podają tu następujący program:

WIELKI KSIĄŻE przybędzie do Paryża w dniu 30 b. m., w dniu 1szym maja widowisko w teatrze Opery, gdzie mają grać *Marco Spada*: 2go maja jeden z mniejszych teatrów, 3go maja opera (balet *Corsaire*); 4go wielka zabawa w pałacu miejskim; 5go widowisko w *Gaite*; 6go widowisko w Fontainebleau, dokąd WIELKI KSIĄŻE się uda; grać tam będą artyści z *Théatre français*.

Znakomici rossjanie przybywają w znacznéj liczbie do Paryża. Między znakomitemi wojskowemi wymieniają jenerała Liprandi; jenerał Lüders znajdujący się już od niejakiego czasu we Francji, ma na dość długi czas zamieszkać w Versailles.

Pogłoska o odroczeniu wyborów, zaczyna nabierać pewności, ale będzie to tylko skutek konieczności, a mianowicie nagromadzenia ważnych przedmiotów na teraźniejszych posiedzeniach ciała prawodawczego i ztąd potrzeby przedłużenia ich nad termin konstytucyjny.

— Mówiliśmy wczoraj że poprawka projektowana przez ciało prawodawcze do podatku od papierów publicznych, ma nadzieję przyjęcia przez radę stanu. Dziś zapewniają że istotnie zostala przyjętą. Idzie tu o podatek 20 c. od 100 fran. przy kupnach *rzeczywistych*, co zostawia przedaże na termin wolnemi od téj opłaty, a zatém nie byłby to środek energicznego walczenia przeciw ażjoterstwu. Ale jeśli wiadomość o przyjęciu téj poprawki przez radę stanu jest prawdziwą, może to nie jest jeszcze ostatniém słowem wtém położeniu rzeczy.

— Z wielkiém zadowoleniem dowiadujemy się, że uczniowie szkoły politechnicznéj którzy jak wiadomo zostali oddalonemi z niéj z powodu owych smutnych wypadków z podoficerem, otrzymali pozwolenie powrócenia na swoje miejsca. Sześciu z pomiędzy nich którzy zostali jako najbardziéj skompromitowani, usuniętemi stanowczo, otrzymali ułaskawienie i skończy się dla nich na surowéj naganie.

— Królowa Marja Amelja została zaproszoną przez króla Leopolda belgijskiego, aby przybyła na uroczystość ślubu jego córki (a swojéj wnuczki) księżniczki Charloty z arcyksięciem Maxymiljanem. Zdaje się że cała rodzina Orleańska zgromadzi się około miesiąca czerwca w Anglji. Książe i księżna Aumale przybędą z Sycylji, książe i księżna Montpensier z Hiszpanji, księżna Sachsen Coburg z Niemiec i nakoniec zapewne księżna Orleańska nie zaniedba wziąć udział w téj familijnéj uroczystości. Nie przerwana uprzejmość, jedność jaka ciągle panowała między księżną i jéj rodziną, tudzież zamierzony teraz pobyt jéj w Anglji, zbijają same zsiebie pogłoskę tajemnego małżeństwa wdowy księcia Orleańskiego z jednym z oficerów jéj dworu.

Wielką nowinę otrzymaliśmy tu z innego świata, to jest z Ameryki. Sławny Carpentier uczuł skruchę i ma udać się do Francji oddać się w ręce sprawiedliwości, za poradą swego adwokata, który mu w ten sposób czyni nadzieję dobrodziejstwa okoliczności zmniejszających winę. Już to prędzéj zapewnie rzecz tak się ma, że awanturnik ten wyczerpawszy nieprawnie nabyte fundusze, woli kilka lat więzienia w swoim kraju, niż życie które bez wyroku nie byłoby niczem więcéj jak deportacją na całe życie. Rozważywszy trudy i ciężkie próby jakie Carpentier już przeszedł, a obok tego nędzne korzyści jakie odniósł ze swego przestępstwa i smutny koniec téj całéj awantury, łatwo wyprowadzimy ztąd ten pocieszający dla moralności wniosek, że rzemiosło złodziejia nie jest wcale korzystne.

(*Indépendance Belge*).

HISZPANJA.

Pan Escosura były minister spraw wewnętrznych (w gabinecie O'Donnella), z powodu artykułu zamieszczonego przez niego w paryzkiéj *Presse* pod napisem: *La Restauration en Espagne*, został zaocznie (bawi bowiem w Paryżu) skazany na siedm lat galer, karę pieniężną 1500 fr. utratę wszelkich praw cywilnych i koszta processu. (*Ind. Belge*).

— Teraźniejszy rząd hiszpański zwrócił także uwagę na powiększenie marynarki wojennéj, opierając się przy tém na téj zasadzie, że marynarka handlowa która ewentualnie u wszystkich prawie państw morskich używaną bywa do wzmocnienia marynarki wojennéj, powinna ile możności utrzymywaną być w wzajemnym stosunku z tą ostatnią. Do organicznego urządzenia marynarki, należy także uregulowanie rezerwy i korpusu zastępczego dla marynarki. W tym względzie Hiszpanja dawno już wprowadziła w wykonanie powyższe zasady. W swoich tak zwanych *tercios navales*, posiada ona nietylko wyćwiczoną i formalnie uorganizowaną ludność do obrony brzegów, ale nadto gotową w każdéj chwili, podobną do landweru pruskiego instytucję rezerwową dla marynarki wojennéj. Wszyscy ci bowiem którzy się przy brzegach żeglugą i rybołowstwem trudnią i z powodu dawniejszéj służby w marynarce lub arsenałach, wolni są od podatków, należą do tak zwanego korpusu żeglugi i zapisani są w kontrolach marynarki hiszpańskiéj. Te oddziały marynarzy ustanowione są postanowieniem z dnia 12go sierpnia 1802 r. Teraz jest ich 5. to jest 3 dla stałego lądu Hiszpanji i wysp balearskich i kanaryjskich, jeden dla posiadłości amerykańskich i jeden dla wyspy azjatyckiéj Manilla. Trzy oddziały stałego lądu mają swoje zakłady w Kadyxie, Ferrol i Kartagenie. Do zakładu w Kadyxie liczą się wyspy kanaryjskie a do Kartageny balearskie.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

TURCJA.

Konstantynopol 17 Kwietnia. Ajent domu Rothschild od kilku dni miewa częste konferencje z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych, co daje powód do przypuszczenia że rząd coraz bardziéj traci nadzieję żeby się mogły powieść negocjacje prowadzone w Londynie, w przedmiocie utworzenia banku. Wiadomo, że ajent domu Rothschild przedstawił także jeden projekt który został odrzucony, ale obecnie może znów będzie wzięty pod rozwagę jeśliby kombinacja angielska chybiła. (*I. B.*)

DONIESIENIA.

Dyrekcja drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj.

Zawiadamia, że w składzie stacji główném Warszawa znajdują się przedmioty zagubione przez passażerów na drodze żelaznéj lub jéj stacjach w kwartale I-m roku 1857. Spis rzeczonych przedmiotów przejrzéć można u zawiadowców stacji Warszawa, Skierniewice, Łowicz, Piotrków, Częstochowa i Granica. Po odbiór zaś zgłaszać się należy do zawiadowcy stacji Warszawa. Rzeczy nieodebrane do dnia 13 (25) czerwca r. b. Warszawskiemu towarzystwu dobroczynności na korzyść biednych oddane zostaną. — Warszawa dnia 18 (30) kwietnia 1857 roku. — Dyrektor, jenerał - major, *Schenschine*. — Naczelnik kancellarji, radca honorowy, *Kulikowski*. (Nr 140.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Jenecał inżynierji *Daehn* człon. rady Państwa z Petersburga, *Byszewski* Hen. ob. z Chojny nr 570, *Boeki* Alex. ob. z Gawarca nr 625, *Chmielewski* Alex. ob. z Pułtuska nr 634, *Gruszczyński* Stanisł. ob. z Łodzi nr 556, *Górski* Józef ob. z Boguszyc nr 585 *Jakubowski* Józ. ob. z Falkowa nr 625, *Kobylański* Fran. doktór z Zduńskiéj woli nr 570, *Lesiewski* Sta. ob. z Jarzębowa nr 585, *Słubicki* Albin ob. z Ozorzyna nr 601, *Stokowski* Kazim. ob. z Koluszki nr 614, *Wessel* Michał oby. z Rogożna nr 476, *Walewski* Juljan ob. z Wrzący Wielkiéj nr 584, *von Knoblach* pełnomocnik jeneralny kompanji assekuracyjnéj Magdebnrgskiéj z Berlina nr 634, *Szymanowski* Jakób ob. z Paryża nr 486, *Zelt* Ludwik kup. z Lipska nr 497.

WYJECHALI Z WARSZAWY

von Lederer konsul jeneralny Cesarsko-austrjacki w Warszawie do Wiednia, *von Wagner* konsul jeneralny Królewsko-pruski w Warszawie do Berlina, *Karnkowski* Konstan. ob. do Oleszna, *Kisielnicki* Józef ob. do Stawisk, *Rościszewscy* Michał i Xawe. ob. do Brodowa, *Siemińscy* Jacek ob. do Zagórza i Józef ob. do Stobiecka, *Suchodolski* Alfons ob. do Radomia, *Wejsenhof* Włodzi. ob. do Lublina, *Zabłocki* Cypr. ob, do Rybna, *Żorawski* Fel. ob. do Sarnowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 223, wyjechało 231.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 36, a statkiem *Włocławek* osób 56, wczoraj statkiem *Pilica* odpłynęło osób 15, a statkiem *Włocławek* osób 47.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 1 Maja 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	17
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4⁰/⁰) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	99	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	63½	14	60½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	74	102	24
" " " z roku 1855			104	74	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 30 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	35	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	28	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	—	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 34⁴/₉
od listów zastawnych kop. 21½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 26⁷/₁₈

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Panna na wydaniu*. — *Próba strzału*. — *Łobzowianie*. — Jutro: *Warszawiacy i Hreczkosieje*.

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Kwietnia (2 Maja) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.